



Druk dofinansowano
ze środków:



Przewodnik

Miesięcznik Okręgu
Podkarpackiego PZN



(40)

4/2008

ISSN 1897-841X

Tyle jesteś wart ile drugiemu pomożesz...

Miasto moje... *Izabela Kustroń*

Rzeszów - to miasto moje umiłowane
Przez los wygnana, jak chętnie powracam tu znów.
Dzisiaj nie jest mi obce: dobrze znane
Z dziecinnych lat, wspomnień i snów.

Tu wyrosłam, tu uczyłam się żyć
Pamiętam każdy dom, ulic skrzyżowania
Teraz nie mogłabym tutaj być
Jakaś ciemna mgła wszystko otula, przesłania.

Tylko myśl moja uparcie wraca, wciąż tu goni
Nikt jej nie trzyma i nic nie przesłoni ...



Kwiecień - jest pierwszym pełnym miesiącem tegorocznej wiosny. Publikacją informacji o zdarzeniach, które zaistniały w przeszłości w ten piękny czas, czwartym tegorocznym wydaniem „Przewodnika” kontynuujemy czwarty sezon publikacji naszego miesięcznika.

Rozpoczynając tradycyjnym „*Kalendarium*” postaramy się dociec skąd pochodzi nazwa miesiąca: **kwiecień**.

Według *Brucknera* pochodzi od kwitnących w ten czas pierwszych kwiatów. Miesiąc niegdyś nazywany był również *łżykwiatem*, *łudzikwiatem* bądź *brzemieniem* lub *dębieniem*.

Jeśli chodzi o określenie jego nazwy u innych nacji, to w większości języków europejskich funkcjonuje pod imieniem wywodzącym się od łacińskiego określenia *Aprilis*.

1 kwietnia, to **Prima Aprilis**. Skąd się wziął obyczaj oszukiwania i robienia sobie psikusów?

Wszystko zaczęło się po **1564r.**, kiedy to **Karol IX** - władca Francji - *przeniósł Nowy Rok z 1 kwietnia na 1 stycznia*, co nie tylko zmieniło kalendarz, ale także *zakłóciło obyczaj wręczania prezentów noworocznych*. Dziesięć lat później kościół zatwierdził tę zmianę wprowadzając **kalendarz gregoriański**. Jednak z przyzwyczajenia dalej wręczano sobie 1 kwietnia drobne upominki, ale z czasem zamiast prawdziwych zaczęto sobie przysyłać lub wręczać bezwartościowe przedmioty o charakterze żartobliwym. Aby mieć jeszcze więcej okazji do śmiechu – zaczęto sobie robić psikusy i kawały. Współcześnie w tym dniu przesyłamy sobie różne zmyślane wiadomości, a tak naprawdę dzisiaj za nas wiodzą nas przede wszystkim dziennikarze. I tak prasowi jak też telewizyjni fachowcy prześcigają się w wymyślaniu na ten dzień wciąż nowych, sensacyjnych wiadomości i nieprawdopodobnych kłamstw.

1 kwietnia 1548r. zmarł **Zygmunt I Stary** – król Polski i Wielki Książę Litewski (ur. 1467r.).

2 kwietnia, to **Międzynarodowy Dzień Książki dla Dzieci** obchodzony od 1967 r. w rocznicę urodzin **H.Ch. Andersena**.

2 kwietnia 1997r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło **Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej**.

2 kwietnia 2005r. o godz. 21³⁷ zmarł **papież Jan Paweł II – Wielki Człowiek i Wielki Polak**.

3 kwietnia 1940r. w **Katyniu NKWD** rozstrzelało pierwszą grupę polskich oficerów więzionych **od jesieni 1939 r.** w obozie w **Kozielsku**.

3 kwietnia 1948r. wszedł w życie **Plan Marshalla** - amerykańska pomoc w odbudowie krajów Europy Zachodniej ze zniszczeń wojennych. Pod naciskiem ZSRR kraje bloku

komunistycznego odmówiły udziału w tym planie, uznając go za „*imperialistyczny spisek*”.

4 kwietnia 1968r. w Memphis (USA) został zamordowany **Martin Luter King** (ur. 1925) – ciemnoskóry pastor i teolog, bojownik o prawa człowieka, organizator masowych manifestacji pokojowych ludności murzyńskiej przeciwko nierówności rasowej. Może w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA po raz pierwszy w historii prezydentem tego mocarstwa zostanie ciemnoskóry polityk, co byłoby zwycięstwem idei wspomnianego wizjonera, który widział swój kraj „*wolnym od wszelkich uprzedzeń*”.

5 kwietnia 1989r. zakończyły się obrady „**okrągłego stołu**”. Jedno z jego rozlicznych postanowień, to m.in. wprowadzenie pluralizmu politycznego i legalizacja **NSZZ „Solidarność”**.

7 kwietnia, to **Dzień Pamięci o Holocauście**.

7 kwietnia w 1348r. w Pradze założono najstarszy uniwersytet w Europie środkowej. Tegoż dnia w **1948r.** rozpoczęła działalność **Światowa Organizacja Zdrowia – WHO**.

(w dniach 7 - 10 kwietnia w Warszawie odbędzie się XV Krajowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Niewidomych)

8 kwietnia 1888r. urodziła się **Maria Grzegorzewska** – znakomity pedagog i psycholog. Jest twórczynią podstaw rozwoju szkolnictwa specjalistycznego w Polsce (zm. 1967) oraz hasła, które mówi wszystko: „**Nie ma kaleki - jest człowiek**”.

13 kwietnia, to **Światowy Dzień Pamięci Ofiar Katynia**, obchodzony w rocznicę opublikowania przez Niemcy w 1943r. informacji o odkryciu w Katyniu masowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w 1940r. Pamiętajmy o zbrodni katyńskiej, która była ukrywana i fałszowana przez ponad pół wieku.

14 kwiecień, to **Dzień Ludzi Bezdomnych** – ogłoszony w 1997 przez Ruch Wychodzenia z Bezdomności „**Markot**”.

16 kwietnia 1888r. zmarł **Zygmunt Wróblewski** – fizyk, uczestnik powstania styczniowego; do 1869r. przebywał na zesłaniu na Syberii; profesor UJ. W 1883r. wspólnie z **Karolem Olszewskim** - jako pierwsi – skroplili tlen i azot z powietrza (ur. 1845r.). Tegoż dnia w roku **1828** zmarł **Francisco Goya** – hiszpański malarz i grafik; jeden z najwybitniejszych twórców przełomu XVIII i XIX w.

19 kwietnia 1943r. wybuchło **powstanie w getcie warszawskim** – największym przymusowym skupisku Żydów w Europie. Trwało do **16 maja 1943r.** Walka ta – z góry skazana na klęskę – była rozpaczliwym świadectwem protestu przeciwko ludobójstwu i eksterminacji tego Narodu, była aktem desperacji ludzi skazanych na zagładę, którzy wybrali śmierć z bronią w ręku.

Pamiętajmy o bohaterskim zrywie ludzi, którzy poniżani i doprowadzeni do ostateczności zdecydowali się zejść z tego świata - w tej sytuacji – godnie, tj. w walce z bronią w ręku.

20 kwietnia, to Dzień Wolnej Prasy.

22 kwietnia 1908r. urodziła się **Ludwika Wawrzyńska** – nauczycielka, która **8 lutego 1955r.** uratowała czworo dzieci wynosząc je z płonącego domu. Doznała przy tym tak dotkliwych poparzeń, że pomimo wysiłków lekarzy i zastosowaniu – jak na owe czasy - najnowocześniejszych metod leczenia nie zdołano uratować jej życia. Zmarła 18 lutego 1955r.

23 kwietnia, to Światowy Dzień Książki. W średniowieczu – gdy książki były horrendalnie drogie - często wypisywano na nich zaklęcia mające chronić je przed kradzieżą lub zniszczeniem, np.

Kto książki złośliwie mi kradnie lub psuje,

Niech diabeł go porwie i srodze катуje.

Kto w książkach smaruje lub skazy w nich czyni,

Ten ryj miast gęby niech ma na kształt świni.

26 kwietnia 1986r. – w nocy z 25 na 26 kwietnia - na skutek awarii w systemie chłodzenia w elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie eksplodował blok 4 reaktora. Bezpośrednio w wypadku i z powodu napromieniowania zginęło 26 osób. Do dzisiaj zmarły ich tysiące, nieznana jest liczba zgonów z powodu choroby popromiennej. Wówczas została skażona Europa środkowa i północna. Dzisiaj wiele osób swoje dolegliwości i choroby wiąże z tą dotkliwą dla całego kontynentu awarią.

27 kwietnia 1943r. z obozu koncentracyjnego w **Auschwitz** uciekł rotmistrz **Witold Pilecki**, który zgodnie z rozkazem Komendy Głównej **AK** dał się złapać w łapance ulicznej, aby dostać się do obozu zagłady, w celu zdobycia informacji o sytuacji więźniów oraz w celu zdobycia dowodów niemieckich zbrodni popełnianych na więźniach oraz aktów ludobójstwa dokonywanych na masową skalę, które następnie przekazano aliantom.

28 kwietnia 1908r. urodził się **Oskar Schindler** – niemiecki przemysłowiec. Zastąpił tym, że w **Generalnej Guberni** ratował swoich żydowskich pracowników przed zagładą w obozach koncentracyjnych (zm. 1974).

*Jest już pora roku, którą **Anitka Kocur** – nasza nastoletnia poetka - określiła mianem: „wiosna, to pora radosna”. Cieszymy się z powodu jej przyjścia i ... módlmy się, aby anomalie pogodowe nie zniszczyły tego, co zbyt wcześnie zostało w pierwszych miesiącach roku sprowokowane do przyspieszonego rozwoju, by jesienią nie zaskoczyły nas horrendalne ceny rodzimych owoców, warzyw i z nich wyprodukowanych przetworów.*

JP2

Zygflor, 2008-02-14

Jan Paweł II

(18. 05. 1920 – 02. 04. 2005)

- w trzecią rocznicę śmierci kilka refleksji związanych życiem, przestaniem oraz moralnym

Testamentem Naszego Wielkiego Rodaka.

Tak się złożyło, że w ten czas wspominając Odejście papieża Polaka relacjonuję to, co uderzyło mnie w tych obchodach w poprzednich latach.

Pamiętamy uroczystości pogrzebowe i tłumy na placu św. Piotra oraz transparenty z napisem: „**Santo Subito**”, „**Santo Subito**” - co z polska znaczy: „**Święty natychmiast**”. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa – gdy tłumy skandowały takie hasła – komentowano je stwierdzeniem: „**Vox populi, vox Dei**” – co znaczy: „**Głos ludu, głosem Boga**”.



Samo wołanie w poprzednich latach „**Santo subito!**” oznaczało nie tylko to, że wierni żądają natychmiastowego potwierdzenia opinii świętości zmarłego Papieża, ale oznaczało także: „*chcemy – poprzez natychmiastowe ogłoszenie Go świętym – w ten sposób doznać widocznego znaku Boga!*”. Oczekiwania wiernych względem Watykanu były niechcący roszczeniowe i prowokujące.

„Podgrzał” je sam **Benedykt XVI**, który **13 maja 2005** roku w Bazylice św. Jana na Lateranie, niespodziewanie oznajmił o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego swojego poprzednika, tym samym odstępując od normy nakazującej rozpoczęcie takiego procesu pięć lat po śmierci kandydata na Ołtarze.

Przed rokiem zauważało się dużą presję na obecnego Papieża, by w rocznicę śmierci Jana Pawła II - pomijając wszelkie procedury kanonizacyjne – ogłosił Go Świętym. Takie oczekiwania żywiliśmy przede wszystkim my Polacy. Tak się nie stało i na tym chyba polega wielkość Kościoła, bo czymże w wymiarze Wieczności jest czas nas śmiertelnych, którzy „od zaraz” chcieliśmy Jego beatyfikacji?

Czas oczekiwania na wyniesienie Jana Pawła II na Ołtarze – wedle moich obserwacji zauważalnych w ubiegłorocznych komentarzach sprawozdawców z uroczystości rocznicowych z Placu św. Piotra – stał się zaczynem i bodźcem do ponownej analizy,

przeżywania i rozpamiętywania Jego nauk, przesłań oraz głoszonych idei i racji kierowanych do rodaków jak też całej ludzkości.

A mówił o wartościach uniwersalnych dla każdej rodziny, narodu - dla każdej społeczności -, które chcąc żyć w pokoju, dobrobycie i w miarę stabilnie muszą zachowywać odwiecznie respektowane zasady moralne. Namawiał, aby do tego dążyć przestrzegając zasad wiary – każdej wiary -, bo wiara (*przestrzeganie i realizowanie jej zasad*), to praca nad sobą, a tym samym ciągle samodoskonalenie się.

Niech o wielkim autorytecie papieża Polaka u współczesnych zaświadczy uwaga **Dalajlamy** (*duchowego przywódcy Tybetu*), który o Nim powiedział: „*Nadszedł czas, aby wprowadzić w czyn wszystkie postania i nauki Jana Pawła II*”.

Stare przysłowie mówi: „*Co się odwlecze, to nie uciece*” – na pewno za kilka lub kilkanaście lat doczekamy chwili, gdy do panteonu świętych dołączy papież Polak.

Cóż należy nam czynić teraz? Mamy czas, aby ponownie w zaciszu domowym w wielkim skupieniu zacząć odczytywać i rozważać to, o czym nam przez ćwierć wieku mówił, do czego namawiał i nakłaniał. Nie musimy Mu teraz bić gromkich braw; w tym miejsce niech przemówią nasze bezinteresowne intencje i czyny, gdyż świat w coraz zwrotniejszym tempie pędzi do przodu niejednokrotnie depreczając podstawy i zasady dotychczasowego bytu – **dekalogu**.

O tym, że życie nie znosi próżni wiemy już „od zawsze”.

Masy wiernych - szybciej niż Kongregacja do spraw Kanonizacyjnych – rozstrzygnęła o świętości kandydata na ołtarze Jana Pawła II. Zwiedzając Rzym i przebywając w podziemiach watykańskich zatrzymują się przed płytą z białego marmuru z napisem **Joannes Paulus II**. Nie modlą się „**za**” papieża, ale „**do**” Niego. Oni już rozstrzygnęli o Jego beatyfikacji i kanonizacji – o Jego świętości. Czynią tak wierni z całego świata – nie tylko Polacy. Są przekonani, że dane im było przeżyć szczególny pontyfikat, który jest porównywalny do posługi pasterskiej największych następców św. Piotra, a tym samym Chrystusa.

Dajmy czas Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, by przeprowadziła ją z wielką dociekliwością i starannością, aby w przyszłości uniknąć głosów, iż do beatyfikacji doszło - pod naciskiem fali emocji ...

<Zygflor>, 2008-02-17



Koło PZN w Brzozowie

- to kolejne terenowe ogniwo naszej organizacji, w którym gościłem 17 stycznia br. Będąc wśród nich reprezentowałem Okręg PZN oraz Redakcję „Przewodnika”- pisma, które ponoć w tym środowisku jest szczególnie niecierpliwie oczekiwane i chętnie czytane. Wraz ze mną przybyła do Brzozowa **Zofia Zdeb** – przedstawicielka Okręgowej Komisji Rewizyjnej – zaś prywatnie dobra koleżanka Zofii i Marii – czyli Pań tworzących „wierchuszkę” nowowwybranego Zarządu Koła PZN w tym powiecie.

Do Brzozowa jechałem maksymalnie spięty, bo jest to region, z którego wywodzi się mój ojciec, a wcześniej już wiedziałem, że kilka osób z jego wioski jest członkami tej terenowej struktury PZN. Gdy weszliśmy do biesiadnej Sali I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie – gdzie odbywało się bożonarodzeniowe spotkanie - **Zosia Brodzicka** – przewodnicząca tegoż Koła PZN - oznajmiła mi: „*W tym kącie siedzą ludzie noszący twoje nazwisko lub w jakikolwiek sposób spowinowaceni z tobą; są mieszkańcami Górek – wioski, w której urodził się Twój ojciec*”.

Obustronna konsternacja trwała niedługą chwilę. Po kilku minutach wysłuchiwałem relacji ludzi, których do tej pory nie znałem. Słuchałem ich wspomnień dotyczących Ich samych jak i mego ojca, musiałem odpowiadać na Ich zapytania i wyjaśniać im – lub Oni mnie – nasze koligacje rodzinne. Widziałem, jak odżywały w nich wspomnienia, a na twarzach tych schorowanych i doświadczonych przez los ludzi pojawiał się uśmiech, błysk w oku, a uścisk dłoni stawał się coraz mocniejszy i serdeczniejszy. Teraz wierzę Zofii, że Oni naprawdę na mnie czekali.

*Moją naczelną intencją jest stworzenie chronologicznego rysu powstawania naszych terenowych struktur w skali regionu. W przypadku brzozowskiego Koła PZN - chcąc odtworzyć ten czas - oprę się na wspomnieniach **Eugeniusza Gilewskiego, Tadeusza Kraczkowskiego, Zofii Brodzickiej** oraz kilku najdłuższych stażem członkowskich ludzi zrzeszonych w tej lokalnej strukturze PZN.*

Eugeniusz poinformował mnie, że w myśl ówczesnego Statutu PZN, gdy liczba ludzi niewidomych zrzeszonych w danym regionie nie przekraczała 25 osób, to w danym powiecie powoływano **grupy członkowskie**. Organizowano je przy powiatowych strukturach **PCK, PKPS** lub **ZOZ**-ach. Grupami członkowskimi opiekowali się **członkowie nadzwyczajni** – którzy byli pracownikami powyżej wymienionych instytucji - , a których do 1972r. w skali Podkarpacia było 35 osób. Ze wspomnień Gilewskiego wynika, że na początku lat 70-tych ubiegłego stulecia Koła PZN istniały tylko w Przemyślu, Rzeszowie, Mielcu, Stalowej Woli i Gorlicach. Z dedukcji wynika, że początki ruch u niewidomych w Brzozowie, to tzw. **grupa członkowska** powstała początkiem **1958r.**

Pierwszymi opiekunami brzozowskiej struktury było małżeństwo o nazwisku **Wolanin**. Które z nich było prekursorem i inicjatorem tej działalności (*i w której instytucji pracowało w omawianym powiecie*) - tego Eugeniusz nie pamięta.

Po tej pionierskiej małżeńskiej parze opiekę nad grupą członkowską sprawował **Zygmunt Zgrych** (*pracował w PCK*), zaś ówczesny lokal znajdował się przy ul. Mickiewicza. Po nim opiekę – ale już Koła PZN w Brzozowie – przejął niewidomy **Władysław Majcher**. W 1987 roku – na trzeciego przewodniczącego w historii brzozowskiego Koła PZN – wybrano **Tadeusza Kraczkowskiego**.

Indywidualnością oraz autorytetem współcześnie dla tego środowiska jest **Zofia Brodzicka**. *Do Koła PZN – wspomina Zofia – należę od lipca 2004r. Po półrocznym stażu zostałam sekretarzem Zarządu Koła PZN „w gabinecie Tadeusza Kraczkowskiego”, zaś od majowego „przesilenia” 2005 roku zostałam przewodniczącą Koła PZN, jednocześnie pełniąc funkcję sekretarza. Na ostatnim walnym zebraniu ponownie zostałam wybrana na przewodniczącą Zarządu Koła PZN w Brzozowie.*

Śmiało można powiedzieć po przeanalizowaniu tego fragmentu życiorysu Zofii, że Jej przypadek, to „*najbardziej błyskotliwa kariera w podkarpackiej strukturze PZN*”, bo na tej niwie w Jej życiu wszystko wydarzyło się lawinowo – wręcz nieprzewidywalnie.

Ich indywidualność nr 2, to **Maria Dymińska** – przyjaciółka, powierniczka i realizatorka wspólnych ustaleń podjętych na forum Zarządu Koła. Jest kobietą przebojową i nie da się zbyć byle czym. Wraz z Zofią prowadzi Zarządowi, który tworzy aktyw w osobach:

przewodnicząca: **Zofia Brodzicka**

z – ca przewodniczącej: **Zofia Graboń**

skarbnik: **Maria Dymińska**

sekretarz: **Tomasz Piszczek**

członek ZK **Jan Szajowski**

- // - **Maria Nowak**

- // - **Ryszard Kozimor**

Swoją pracą służą **13-stu dzieciom** oraz **136** osobom dorosłym o różnym stopniu upośledzenia narządu wzroku.

17 stycznia 2008r. w Ich lokalnej działalności, to szczególny dzień, to w tym dniu – w ten szczególny bożonarodzeniowy czas - realizowali swoją pierwszą tegoroczną integrującą środowisko imprezę, w ten sposób inaugurując służebną działalność na rzecz ludzi z dysfunkcją wzroku w 2008r. Uświetniło ją przybycie przedstawicieli Starostwa oraz Urzędu Miasta Brzozowa. Spotkanie rejestrowała dziennikarka „*Gazety brzozowskiej*”, dowartościowało ją przybycie - i obecność – **Kazimierza Rocheckiego**, którego nazwisko jest szerzej znane nie tylko lokalnie, ale przede wszystkim na forum województwa.

Przyzwoitość nakazuje zaznaczyć, że na zapleczu królował mąż i syn Zofii (*tj.* **Franciszek** – mąż i senior – oraz syn **Stanisław Brodzicki**), którzy z wielkim

znawstwem i mistrzostwem serwowali przybyłym potrawy, dania ciepłe oraz wypieki w ten sposób uświetniając bożonarodzeniową uroczystość.

W międzyczasie pragnąc dociec informacji o Ich historii miałem okazję rozmówić się z **Ignacym Bietką**, który do PZN należy już 25 lat. Był kolejnym 17 człowiekiem, który został przyjęty do brzozowskiej grupy członkowskiej, zrzeszającej ludzi z dysfunkcją wzroku. Swego czasu był zatrudniony w przemyskiej SN „Start” i tam „wypracował” sobie rentę. O działalności ZK PZN wypowiadał się tylko w samych superlatywach.

Janina Szpiech do organizacji należy 10 lat. Pozytywnie oceniając pracę obecnego Zarządu Koła stwierdziła, że przydałby się im większy lokal. Uważa, że teraz są lepsze czasy dla niepełnosprawnych, którzy nie wstydzą się pokazywać i ujawniać; jest łatwiej starać się o pomoc, bo kto dawniej wiedział o możliwości starania się o wsparcie – chociażby z PCPR?

Bronisław Janowski z Domaradza do PZN należy od 1990r. Jest wiernym czytelnikiem „Przewodnika”, którego każdy egzemplarz po przeczytaniu dostarcza koledze. Stwierdził, że cieszy się z każdego spotkania, zebrania i uroczystości, bo przy okazji otrzymuje porcję informacji, ma możliwość porozmawiania o wielu sprawach i jest na bieżąco doinformowywany.

Zofia Graboń wspominała swoje 15–letnią pracę w PZN-ie rozpoczętą jeszcze za rządów Kraczkowskiego, dostarczyła mi trochę informacji o **Wiesławie Nochu**, który na relacjonowanym spotkaniu był nieobecny. Wspomniała **Stanisławę Łobodzińską**, która niegdyś działała a rzecz ich środowiska.

Wiesław Pawlus opowiedział mi o swoich bliskich związkach z rodziną mojego ojca i zauważył, że będzie mógł im dostarczyć najnowsze informacje dotyczące i związane z Andrzejem – moim ojcem.

W luźnej rozmowie dowiedziałem się, że cyklicznie **organizują** spotkania opłatkowe, Dzień Dziecka, spotkania z władzami, spotkanie z lekarzem, a w sezonie letnim wycieczki oraz integrujące środowisko ogniska. W ubiegłym roku byli w skansenie w Bóbrce, Miejscu Piastowym, a w lecie zrealizowali 4-dniową wycieczkę do Zakopanego. W tym roku pragną przeprowadzić dwudniową wycieczkę do Kazimierza Dolnego i bardzo pragną zorganizować Jubileusz 50-lecia istnienia Koła PZN w Brzozowie. Często o ich działalności, lokalną społeczność informuje „*Gazeta brzozowska*”, której przedstawicielka zawsze towarzyszy ich przedsięwzięciom.

W statutowej działalności w szczególny sposób **wspomaga** ich dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego w Brzozowie – p. **Beata Kamińska** - , która pozwala im się „szarogęścić” w swoim obiekcie. Poza tym mają wsparcie w Urzędach Gmin, Starostwie, właścicielach prywatnych firm – w tym np. w piekarni.

Po kilku godzinach pobytu „*wśród moich ziomeków*” - odpowiednio zaopatrzeni na drogę - rozpoczynaliśmy pięciogodzinny powrót do domu. Odnieśliśmy wrażenie, że usatysfakcjonowaliśmy Ich swoją obecnością. Oznaki ukontentowania zdradzała moja towarzysząca podróży, która powracała ze swojej pierwszej oficjalnej reprezentacyjnej wizyty, podczas której miała okazję prowadzić ciekawy dyskurs np. z Kazimierzem Rocheckim i ...porozmawiać z koleżankami.

Mnie – oprócz satysfakcji z tego, że byłem w rodzinnych stronach ojca – pozostał niedosyt z faktu, że nie udało mi się spotkać człowieka, który opowiedziałby mi o lch 50-letniej działalności.

W tej sytuacji dobiła mnie rozmowa z Eugeniuszem Gilewskim - którego zacytowałem na wstępie - informująca mnie, że jeden z byłych dyrektorów biura ZO - jak się okazuje analfabeta w znajomości brajla – zniszczył i wywiózł bezcenne notatki Eugeniusza (*byłego kierownika biura ZO*) na śmietnik, w których On przez lata utrwalał to, co niegdyś działo się w PZN w poszczególnych powiatach naszego regionu. Zaprzepaszczenie tak bezcennej wiedzy jest dla mnie oczywistym aktem barbarzyństwa.

Tak więc Panie Gienku względem Pana – chociaż trochę w innym wymiarze – jakże celna jest myśl księdza Jana Twardowskiego o treści : „Spieszmy się kochać ludzi (w domyśle spisać, zanotować ich wspomnienia), bo za jakiś czas nie będzie okazji i możliwości od kogo tej wiedzy i faktów zasięgnąć.

Koleżanki i Kolegów z Brzozowa przepraszam za końcową refleksję i dygresję, gdyż to opracowanie miało być tylko o nich ...

Zygflor, 2008-01-19

Czy - udzielając się w ramach Okręgu Podkarpackiego PZN - względem siebie jesteśmy solidarni i lojalni?

Do napisania tego felietonu w dniu 03 października 2007r. sprowokowała mnie postawa członków Plenum ZO Podkarpackiego PZN podczas ostatniego w tamtej kadencji posiedzenia. Wówczas jednym z rozpatrywanych punktów było głosowanie proporcji podziału

zbieranych w Kołach PZN składek członkowskich - potem w jakiejś części - wpłacanych do kasy Okręgu PZN. Dużo wcześniej ten temat już był poruszany podczas wyjazdowego Plenum w Zatwarnicy w maju 2007r.

Przewodniczący Okręgu PZN – Ryszard Cebula – pragnął przeforsować procentowy udział odprowadzanych składek w stosunku 50% do Okręgu i 50% do pozostawienia w kasie Kół PZN. To głosowanie było newralgicznym – wręcz najważniejszym punktem – jesiennego wyjazdowego Plenum w Horyńcu – Zdroju.

Proponowany jednoroczny podział składek „pół na pół” miał w swym zamyśle zlikwidować deficyt ciągnący się za „finansami” Okręgu PZN już od lat.

Padaly różne propozycje, a jedną z nich było np. 80% dla Koła i odprowadzenie 20% dla Okręgu; inna wedle dotychczasowego procentowego podziału, a nawet jedna proponująca przekazywanie 100% zebranych składek do Kasy Okręgu.

Od początku istnienia „Przewodnika” na jego łamach staram się wyrażać pogląd, że wszyscy razem – tj. Koła oraz Okręg PZN – stanowimy jedno. Razem tworzymy monolit i niczym muszkietierowie na zewnątrz - czyli w obliczu newralgicznych problemów - powinniśmy występować jednolitym frontem. Taki punkt widzenia reprezentują władze Okręgu PZN i – wydawało się - , że podobnie do sprawy podejda tzw. lokalni Liderzy Związku. Nie będę wchodził w szczegóły rozpatrywanych zagadnień, ale wspomnę, że jednym z argumentów nowatorskiego podziału składek była m.in. chęć zlikwidowania ciągnącego się od lat deficytu oraz podniesienie niskich płac pracowników biura ZO PZN, którzy - w porównaniu z innymi Okręgami PZN – są najskromniej wynagradzani.

Jako jeden z przewodniczących Kół PZN „ciągnę” tę działalność na dole i bardzo dobrze zdaję sobie sprawę, że bez biura ZO PZN – a do tego w tych czasach – zbyt dużo nie osiągnę i wiele dla moich ludzi nie zrobię.

Prywatnie - wydaje mi się – względem siebie jesteśmy dla siebie serdeczni i mili, ale gdy przyszła próba i czas zdroworozsądkowego głosowania, to gdzieś zapodział się nasz solidaryzm i lojalność względem władz Okręgu PZN i nawzajem samych siebie .

A cóż to jest lojalność? Słowo to określa prawomyślność, wierność i oddanie organizacji oraz rzetelność w stosunkach z ludźmi oraz odpowiedzialne działanie – w naszej sytuacji - w ramach Okręgu Podkarpackiego PZN.

Czymże więc w tym przypadku jest solidarność, która w naszym Narodzie zrobiła taką furorę? Myślę, że w naszym środowisku powinna wyrażać się współodpowiedzialnością i współdziałaniem. W relacjonowanym przypadku nadrzędnym interesem było zapewnienie dobrej formy finansowej Związku i to powinno w ten feralny dzień być priorytetem i nadrzędnym celem, po raz ostatni głosujących w ubiegłej kadencji członków Plenum ZO Podkarpackiego PZN, bo my wszyscy Liderzy z Kół Terenowych PZN - niczym udziałowcy - powinniśmy w chwili próby zadbać o prawidłowy stan finansów „Firmy”.

Przed głosowaniem apelowałem, aby „przez rok lekko zacisnąć pasa” i pozytywnie ustosunkować się do propozycji prezesa Cebuli.

Powtórzę się: sam prowadzę Kolo PZN i finansowe niuansy tzw. „terenu” znam z autopsji. Wydaje się, że razem tworzymy jedno - stanowimy monolit -, tj. Okręg wraz z Kołami PZN w ramach organizacji będąc względem siebie lojalnymi i solidarnymi partnerami.

Zaliczyliśmy kolejne wybory do władz naczelných Okręgu Podkarpackiego PZN; jesteśmy w trakcie realizacji XVIII kadencji działalności naszej regionalnej Związkowej struktury. Trochę „odświeżono” stany osobowe Zarządów Kół PZN, wielu nowych ludzi weszło do władz Okręgu PZN. Na pewno kiedyś powrócą do omawianych niegdyś zagadnień i będą musieli uporać się z rozwiązaniem tego ekonomicznego problemu naszego Okręgu PZN.

Pamiętam czasy, gdy odprowadzało się 100% składek do Kasy Okręgu PZN – przyznaję, że były to inne realia i o wiele mniej realizowało się przedsięwzięć w ogniwach podstawowych organizacji. Problem na pewno jest wart przedyskutowania przez nowowybranych członków Zarządów Kół Terenowych PZN oraz wymaga podjęcia decyzji na szczeblu Okręgu.

Zdaję sobie sprawę, że już naraziłem się wielu indywidualnościom, które podczas wcześniej relacjonowanego Plenum w jego kuluarach wiodły prym oraz prowadziły agitację przeciwko – w/g mnie - zdroworozsądkowemu głosowaniu.

Proszę: przemyślcie to, gdyż pomimo zakończonej kadencji i sformułowaniu priorytetów w naszej działalności na najbliższe lata problem został tylko odsunięty, a nie rozwiązany i pozostał. Jestem pewien, że nowowybrany ZO PZN na pewno powróci do tej sprawy – pilnej sprawy - , która dotyczy nas wszystkich, wszak w naszym regionie stanowimy jedność dla postronnego obserwatora stanowiąc monolit, który zwie się Okręg Podkarpacki PZN.

<Zygflor>, 2008-01-28

U POZNYCH WYMIARACH MISTRZOSTWA

Los sprawił, że od kilkadziesiąt miesięcy – oprócz kłopotów z narządem wzroku – dodatkowo zmagam się z utrudnieniami wynikającymi z choroby neurologicznej. Z tego też powodu przed dwoma laty w miesiącu maju kurowałem się w Sanatorium w Iwoniczu-Zdroju. Przebywałem tam w czasie, gdy nasi futboliści prężyli się tuż przed inauguracją Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Niemczech, w momencie, gdy podczas jednego ze spotkań kontrolnych „bramkostrzelny” kolumbijski goalkeeper kopnięciem ze swojego pola karnego zdobył gola dla swoich barw. Na pewno we wszystkich stacjach telewizyjnych pokazywano relację z tylko tym fragmentem meczu, a cały świat zaśmiewał się oglądając wybrańców trenera Janasa - naszych „mistrzów” - , bo – zaiste – za takich się wtedy uważali.

Czy rzeczywiście nimi byli, czy zasłużyli sobie na to miano?

Uczęszczając na ćwiczenia gimnastyczne przyglądałem się ludziom, którzy z potężnym samozaparciem umożliwiali swoim ciałom powrót do grona ludzi sprawnych – nie wąskiego grona mistrzów. Przyglądałem się im, a po jakim czasie w delikatny sposób dowiadywałem się od nich co sprawiło, że z nimi spotkałem się w urokliwym Iwoniczu-Zdroju.

Darek z Rzeszowa po udarze mózgu z trudem odzyskiwał namiastkę pełnosprawności. Sanatoryjny korytarz długości około 100 m. każdego popołudnia pokonywał - chodząc po nim – ponad 100 razy. Każdy metr trasy zaliczał z wielkim samozaparciem, niejednokrotnie mając w oczach łzy i modląc się. Ma 42 lat, żonę i dwie córki i – jak

sam zauważył – ma dla kogo żyć i komu pomagać. Tak umotywowany zmuszał swoje ciało do pokonywania - w każdym kroku - swojej niemocy starając się, aby jego duch panował nad ciałem, które ma być posłuszne woli myśli.

Kiedys przed szpitalem – oglądając kwitnące krzewy z myślą, iż sfotografowane może kiedys znajdą się na okładce „Przewodnika” – minąłem starszą kobietę, która z pomocą dwóch kul powolutku spacerowała wokół klombu. Wydawało mi się, że przed godziną widziałem ją tuż przy ławce naszego obiektu, gdzie inaugurowała swój spacer. W trakcie rozmowy żartobliwie zauważyłem, że jeśli będzie w takim tempie szła, to nie zdąży na kolację. Nie obraziła się, ale widząc zainteresowanie swoją osobą rozpoczęła opowieść o tym, jak długo po wypadku leżała bezwładnie na łóżku, nie mogąc zgonić muchy z nosa ani załatwić wszelkich intymnych spraw. Teraz była szczęśliwa, bo w tym stanie sama przemieszczała się do ubikacji, może sama umyć się i najeść. Owa kobieta bardzo cieszyła się ze swojej samodzielności.

Obok mnie w sali gimnastycznej - prawie ramię w ramię - ćwiczyła p. Alicja z Płocka. Również i z nią po jakimś czasie nawiązałem kontakt i ona opowiedziała mi co spowodowało, że przez kilkadziesiąt minut każdego dnia obok siebie ćwiczymy. Dowiedziałem się, że przed dwoma laty doznała pęknięcia miednicy, złamania prawego uda i przedramienia, pęknięcia żuchwy oraz złamania kości nadgarstka. Wydawało mi się, że rozmawiam z ofiarą wypadku samochodowego, ale gdy kończyła opowieść, to dowiedziałem się, że doznała tych kontuzji, gdy kończąc bożonarodzeniowe porządki – konkretnie wieszanie firanek - spadła z drabiny doznając tak dotkliwych złamań. Po półrocznym leżeniu rozpoczęła rehabilitację, a wraz ze mną w Iwoniczu kontynuowała trzeci sezon trudnego powrotu do pełnosprawności. Ćwicząca obok mnie z wielkim samozaparciem kobieta wytykała mi moje mankamenty w ich wykonywaniu, motywując mnie w ten sposób do lepszego w nie zaangażowania. Jestem pewien, że nie robiła tego złośliwie, ale po to, abym po ich przerobieniu mógł powiedzieć, że coś się poprawiło w mojej sprawności.

Wiercie mi, że w ten szczególny dla mnie czas w mojej świadomości przewinęły mi się znane osoby z naszego środowiska, które pomimo braku wzroku tak fantastycznie zrehabilitowani potrafią wiele rzeczy wykonać własnoręcznie - już nie mówiąc o samodzielnym przemieszczaniu się. Ich usamodzielnienie się - zrehabilitowanie -, to „owoc” bardzo ciężkiej pracy, do której doszli „na zasadzie prób i błędów”, bo najtrudniej jest zmusić samego siebie do walki z samym z sobą, ze swoją ułomnością. Po przewyciężeniu swojego charakteru - a potem ciała, które musiało czynić to, co chce wola – jedni i drudzy z wielkim trudem pokonując malutkie kroczyki dążą do uzyskania namiastki lub częściowej samodzielności, do „mistrzostwa”, które osiągają w heroicznym trudzie i znoju, a które jest obce młodym ludziom, opisywanym na początku felietonu. Sam to obecnie przeżywam i wiem na czym to polega. Jest to walka jeden na jednego, a jak uczy doświadczenie, to najtrudniej jest pokonać samego siebie.

Na jednej ze ścian szpitala sanatoryjnego „**Exelsior**” wisiało hasło: „*Ruch może zastąpić leki, lecz wszystkie razem nie mogą zastąpić ruchu*” autorstwa Filipa Tissio.

Dla mnie mistrzem przez „**M**” jest każda z opisanych osób oraz wielu z Was, którym udało się osiągnąć to, co na początku wydawało się być nieosiągalnym.

Mam nadzieję, że - śledząc tok mojego rozumowania - przyznacie mi rację i bez chwili zastanawiania się jesteście w stanie podać kilka nazwisk ludzi wywodzących się z naszego środowiska, którzy osiągnęli takie „swoje własne mistrzostwo” – swoje małe zwycięstwo - czyniące ich ludźmi zrehabilitowanymi, czyli w miarę samodzielny i radzącymi sobie w środowisku naturalnym, na miarę ograniczeń wynikających z naszej niepełnosprawności.

<Zygflor>, 2008-01-25



- przez aktyw: **SNM**

23 lutego 2008r. w lokalu Koła PZN w Rzeszowie przy ul. Hetmańskiej w obecności „wierchuszki” Okręgu Podkarpackiego PZN odbyło się inauguracyjne tegoroczny sezon spotkań, szkoleń i edukacyjnych wyjazdów „w teren” członków podkarpackiej **Sekcji Niewidomych Masażystów**. Spotkanie zainaugurował i prowadził jej „szef” – **Ryszard Kowalski** – w towarzystwie ich „guru” – **Jana Perlaka**. Władze Okręgu PZN reprezentowali: - prezes **Ryszard Cebula**, dyr. biura ZO – **Małgorzata Musiałek** oraz **Alina Niedużak** – rehabilitantka.

W trakcie spotkania poruszono wiele problemów, w tym organizacyjne i związane z finansami SNM. Dużo mówiono o podniesieniu składki uprawniającej do członkostwa w niej oraz o pozyskaniu środków, z których pokryliby wyjazdowe szkolenia i turnusy, umożliwiające im podnoszenie kwalifikacji zawodowych.

Jak mi zrelacjonowano, to dyskusja odbyła się w gorącej męskiej atmosferze i w takich okolicznościach wyjaśniano sobie pewne nieporozumienia wynikłe z ... niedoinformowania i tzw. „gdybania”, które nie tylko w naszym środowisku zamienia się w tzw. „niekwestionowany pewnik”. Uczestnicząca w tym spotkaniu **Alina Niedużak** zdała relację ze złożenia wniosku na ich potrzeby, którego celem jest zabezpieczenie finansów na ich kilkudniowe szkolenie, podnoszące kwalifikację i wiedzę zawodową.

Należy zaznaczyć, że masażyści, to wąska grupa ludzi z dysfunkcją wzroku, która w końcu po kilkuletnim okresie stagnacji zwierając szyki powraca „na łono PZN”. Zarząd Sekcji wykorzystując możliwości i doświadczenie pracowników biura Okręgu PZN podejmują starania o pozyskanie finansów w celu ustawicznego edukowania członków ich SNM.

Sekcja liczy około 25 masażyści, z których na relacjonowane spotkanie zjechało 50% stanu osobowego, którzy w owym dniu w swe szeregi przyjęli **Katarzynę Sędzimir** z

Leska, która już zaistniała i pozytywnie zapisała się na wielu płaszczyznach związkowej działalności aktywnie udzielając się na wielu odcinkach pracy społecznej.

Zaplanowano, że ich następne spotkanie w gościnnych progach Koła PZN Rzeszów odbędzie się w ostatnią sobotę kwietnia br.

- i liderów: **SND**

29 lutego 2018r. „mobilizowali się” niewidomi diabetycy z reaktywowanej w ubiegłym roku **Sekcji Niewidomych Diabetyków** – w skrócie: **SND**.

Naradę przybyłych z całego Podkarpacia liderów tej Sekcji zainaugurowała **Zuzanna Ostafin** i **Grzegorz Graboń**. Obradom przysłuchiwał się prezes Okręgu PZN – **Ryszard Cebula**, zaś współprowadzącą „nasz słodki szczyt” była **Alina Niedużak** – rehabilitantka ZO PZN.

Fachowe sprawy i problemy związane z tą chorobą omawiano pod auspicjami doświadczonej wolontariuszki od lat pracującej na rzecz diabetyków - **Eugeniei Jantoń**.

W trakcie spotkania omówiono kilka spraw i problemów nurtujących tę grupę ludzi borykających się z tą podstępna chorobą.

Grzegorz Graboń zaprezentował przybyłym liderom **SND** „**Kartę Ratunkową chorego na cukrzycę**” oraz **bransoletki** noszone w przegubie nadgarstka przez niewidomego diabetyka, gdy wychodzi z domu z zamiarem dostarczenia bardzo ważnej informacji - w przypadku osłabnięcia - człowiekowi, który podejmie się jego ratowania i świadczenia mu pomocy, że jej właściciel jest chory na cukrzycę i wymaga jak najszybszej fachowej pomocy medycznej.

Było to pierwsze tegoroczne spotkanie aktywu reaktywowanej **SND**, która „*dociera się*”, dołączają do niej nowi przedstawiciele z kolejnych Kół PZN, zaś na relacjonowanym spotkaniu brakowało tylko dwóch reprezentantów. W trakcie obrad oszacowano, że w szeregach Okręgu Podkarpackiego PZN jest zrzeszonych około **300 – 350** osób borykających się z tą podstępna chorobą.

Podczas emocjonującej dyskusji dotyczącej formy oraz płaszczyzny działania uzmysłowiono lokalnym liderom, że **SND** reaktywował ZG PZN i z tej informacji wynika pewnik, że w strukturach organizacyjnych PZN jest miejsce i potrzeba takiej działalności i świadczenia pomocy ludziom ociemniałym zmagającym się z tą chorobą cywilizacyjną.

Mając na względzie ich dobro zdecydowano, aby w terenie zacieśnić współpracę z **Polskim Stowarzyszeniem Diabetyków** – w skrócie: **PSD** - czego namacalnym, przykładem był gest **Grzesia Grabiona**, który od swojego lekarza diabetologa otrzymał kilkadziesiąt **Kart Ratunkowych** i tyleż samo **bransoletek** z wygrawerowaną informacją: „**Choruję na cukrzycę, podaj mi coś słodkiego, wezwij pogotowie**”.

Innym newralgicznym problemem debaty był problem oznakowania niewidomego diabetyka. Rozważano propozycję wprowadzenia **identyfikatora** noszonego na tasie na szyi - na wzór Kart ratunkowej – oraz czegoś na wzór „**nieśmiertelników**” używanych w armii lub **opaski na rękę** wykonanej z nierdzewnej stali z wygrawerowaną informacją.

W dyskusji na tematy „*techniczne*” prym wiodła **Eugenia Jantoń, Malgorzata Szarleja i Jerzy Sypień**, który na to spotkanie przywiózł swój mówiący glukomierz.

W kularach omawiano potrzebę opracowania aktualnej „**Wkładki niewidomego chorego na cukrzycę**” do Legitymacji PZN.

Alicja Niedużak poinformowała aktyw Sekcji o złożonym wniosku o dofinansowanie ich działalności oraz o możliwości skorzystania z materiałów edukacyjnych publikowanych przez ZG PZN, a które są dostępne w biurze Okręgu PZN (*wydawany jest „Diabetyk” w zapisie cyfrowym*).

Po około dwugodzinnej dyskusji przy niesłodzonej herbacie podjęto decyzję, aby:

- w Kołach PZN wokół liderów konsolidować i skupiać niewidomych borykających się dodatkowo z cukrzycą, wyłapywać ich i wdrożyć w system edukacyjny, który pragnie realizować SND
- kontynuować - w terenie – współpracę z PSD
- jednogłośnie zdecydowano o współpracy z mgr diabetolog ze Stalowej Woli - **Anną Grabczak – Kondraciuk**, której wykłady uzmysłowiły im potrzebę i zalety prawidłowego żywienia przy współistnieniu tego schorzenia
- korzystać z rad i współpracy na zasadach wolontariatu przedstawicielki rzeszowskiego **PSD - Eugenii Jantoń**
- tego typu szkolenia przeprowadzać w Kołach PZN
- na szkolenia organizowane przez Okręg PZN w tym temacie typować nowe osoby i w ten sposób powiększać krąg ludzi przeszkolonych w kwestii cukrzycy
- zaapelowano, aby środowisko całym frontem wystąpiło o dostępność i celowość częstych badań morfologicznych, niezbędnych w leczeniu diabetyka
- prezes **Ryszard Cebula** podpowiedział, aby wystąpili do konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie leczenia i zapobiegania cukrzycy o ustalenie prawne: „**Co może oczekiwać – i wymagać - niewidomy diabetyk od lekarza ?**”, aby to ustalenie było dla nich podstawą do żądania podstawowych badań morfologicznych w każdym ZOZ regionu
- wytypowano cztery osoby na centralnie organizowane szkolenie diabetyków organizowane przez ZG PZN.

Kończąc należy zaapelować do wszystkich ludzi zrzeszonych w Okręgu Podkarpackim PZN, aby nie wstydzili się swojej drugiej przypadłości, bo po to powstała SND, aby: „**dostrzegając trudną sytuację wynikającą z nałożenia się problemów wzrokowych sprzężonych z cukrzycą**” stracić się pomagać takim ludziom i pracować na rzecz bliźniego, a których dobre chęci szczytnej pracy starałem się przedstawić w tej relacji.

Witryna poetycka

*Kwietniowy kącik poetycki, to wspomnienie śmierci **papieża Polaka** oraz uzmysłowienie Czytelnikowi faktu powrotu oraz pełnego rozkwitu wiosny. Zapraszamy do lektury oraz sprowokowanych przemyśleń i refleksji związanych z ich analizowaniem*

...

Niezapomniany nasz Ojciec Święty

Ojciec Święty, już dwa lata minęło, kiedy opuściłeś nas*

Wezwany do Boga Ojca do wieczności.

Lecz serc naszych nie ostudził czas,

Wciąż pełne są dla Ciebie wielkiej miłości.

Dwa lata błogosławisz nam z niebieskiej krainy,

Jak dawniej ...Twoje słowa i cenne nauki wciąż słyszymy.

Rocznica twa wypada w czasie, który u nas Wielkim Tygodniem nazywamy

W tych dniach obchodzimy uroczyste w kościołach mękę Chrystusa,

Śmierć krzyżową, który za nas cierpiał rany.

Trzeciego dnia zwyciężył śmierć, zmartwychwstał uroczyste,

Aby nad światem rządził wieczyście.

Chryste Zmartwychwstały naszego Papieża Polaka wnieś do wiecznej chwały,

Prosi polski Naród cały.

Abyśmy mieli u tronu Bożego wielkiego patrona: Papieża Jana Pawła Świętego.

Matko Bolesna, tyś pod krzyżem syna swego stała,
Rany jego swymi łzami obmywała.
Na straszną mękę i śmierć krzyżową patrzeć musiała.
Wyjednaj nam Maryjo u swego syna
Łaskę kanonizacji dla umiłowanego swojego pielgrzyma.

Bijcie radośnie świąteczne dzwony na wszystkie świata strony,
Wnet nasz Ojciec Święty będzie błogosławiony.
Chryste Zmartwychwstały pełen potęgi i chwały,
Potrząśnij tym niewdzięcznym światem na opamiętanie
Niech nareszcie ta straszna nienawiść pomiędzy narodami i przemoc ustanie.

Dosyć już sierocych łez i wylanej niewinnej krwi.
Spraw, by w Ojczyźnie Jezusa nastały zgody i radości jasne dni.
Niech biją wielkanocne dzwony,
Alleluja pokoju niechaj wszędzie brzmi !

autor: Izabela Kustroń

** powyższy wiersz idealnie pasował do obchodów ubiegłorocznej rocznicy śmierci Naszego Wielkiego Rodaka. Otrzymałem go po tym fakcie. Publikuję go w tym roku, bo nadal jest aktualny pomimo tego, że Wielkanoc świętowaliśmy przed kilkunastoma dniami. Już zapoznaliście się z jego treścią i na pewno zgodzicie się z moją decyzją o opublikowaniu go w tym szczególnym czasie.*

Drodzy Czytelnicy !

W ostatniej chwili otrzymałem od **Zuzanny Ostafin** wiersz o znamienym tytule: „**Życie ... jak pory roku**”, w którym uwrażliwiona Poetka poszczególne etapy ludzkiego życia porównuje do... pór roku.

Wiersz w całości zmusza do refleksji, zastanowienia się i ... przemyślenia tego, co porusza i o czym mówi. Zaproponuję go Państwu w czterech „odstępach” publikując każdą część u zarania kolejnych pór roku. Zaczynamy częścią pierwszą o nazwie:
wiosna.



Życie ... jak pory roku ...

(**wiosna**)

Wiosną budzi się nowe życie,
Skowronek zaczyna pięknie śpiewać,
Słońce przez otwarte okna wlewa radość,
W zielone listki przystroili się drzewa.

Wiosną są nasze dzieci,
Te małe i większe aniołki,

Co niosą radość każdego dnia
Jak rozkwitające tulipany i fiołki.

Zuzanna Ostafin

Koło Brzozów podczas



spotkania oplatkowego



Koło Brzozów na wycieczce

Fotoprezentacje

Koła

PZN

Brzozów

